

I

*„Często logiczne rozumowanie
nie da nam żadnej wiedzy
o realnym świecie”.*

(Albert Einstein)

Iglasty las przepiękna jodową wonią nadmorski szlak mojej wędrówki. Stukający w oddali dzieciół echem rozbrzmiewa po okolicy wtopionej w nadbrzeże usiane złocistym piaskiem. Czerwony krab niosący śmiesznie powykręcany domek na swym grzbiecie podąża ku spienionym falom oceanu zlewającego się z lazurem nieba.

Pragniemy Miłości uspokajającej, pocieszającej, która by nas utwierdziła w tym, co już wiemy, usprawiedliwiła nasze posiadanie zdobytych bogactw materialnych i zwalniała nas od trudu poszukiwania dobrobytu duchowego. Tymczasem, gdy wraca Ona w nasze życie, czujemy się zdezorientowani, jak niskopienne krzewy tworzące kępki sterczących włosów ziemi, nieśmiało wyglądających spod wydm. Miłość chce oswoić nas z ryzykiem, wprowadza w nasze życie konieczność zerwania z przeszłością, usuwa nasze podpory, rozsądne miary, aby pogmatwać nam nasze obliczenia i pozwolić nam doświadczyć niesłychanych możliwości szaleństwa ludzkiego wnętrza. Musimy stać się jak pnący się ku górze wysoki fiord, groźnie, ale i nieśmiało spoglądający na turystów spragnionych niecodziennych widoków.

Działania najprostsze, banalne, zwykłe, nic nieznaczące mają głębokie znaczenie, gdy Miłość, jak szum wody wlewający swoją dzikość do jaskini wydrążonej w urwistym stoku skalnym, wlewa się do ludzkiego serca. Pewne proste, ludzkie gesty mają sens tam, gdzie my dostrzegamy jedynie bezsens, a ulotne chwile nabierają wymiaru nadzwyczajnego. Puchowa chmurka na horyzoncie nadaje delikatności i powabu ociężałym statkom w tle. Należy pozwolić Miłości, która jest w nas, dzia-

łać, rezygnując z chęci zrozumienia wszystkiego. Ona zamiast eliminować nasze pytania uspokajającymi rozwiązaniami, pozostawia je otwarte.

Z atomową szybkością lecą rozprawiające między sobą dwie mewy. Ich piskliwe tony głosu ustawiają wszystko na odpowiednie miejsce, aby było w idealnej harmonii. Miłość nadaje życiu mocny fundament, daje nam nowe spojrzenie na samych siebie i nową wizję własnego życia. Wychodzimy wówczas z naszej ziemskiej, ludzkiej rzeczywistości, w której jesteśmy określeni potrzebą uznania, sukcesu, życzliwego ludzkiego zainteresowania, władzy i posiadania. Nie widzimy już zdrętwiałego, ponurego świata, w którym funkcjonujemy, ale postrzegamy rzeczywistość Miłości, w której nie dotykają nas już lęki, rozczarowania, pragnienia i potrzeby.

Czyste, o bładobłękitnym zabarwieniu niebo i woda nieruchoma, cicha i łagodna, zachwycają swym spokojem. Nostalgiczny, ciepły letni wieczór przywodzi na myśl zaszuchany las, noc ukrytą za horyzontem, szmaragdową toń oceanu i cichy śpiew radosnego serca. Gdy ogarnie, zawładnie nami Miłość, nie postrzegamy już siebie z perspektywy naszych osiągnięć i ludzkiego uznania, ale z perspektywy tego, jak radzimy sobie z własnym życiem, czemu poświęcamy nasze siły. Dzięki naszym najgłębszym doświadczeniom mamy odwagę to, co w głębi swego serca czujemy, przyjąć jako autentyczne i tym żyć. Miłość gorejąca w nas mówi nam, kim jesteśmy i czym jest tajemnica naszego życia. Daje nam pewność, że nie patrzymy na drugiego człowieka i siebie samych przez pryzmat zniekształconych okularów.

Widać w oddali wiosenny powrót ptaków do swoich gniazd, będący swoistym impulsem do podążania żeglarzy szlakiem wyznaczonym przez gwiazdy, aż osiągną oni cel swej drogi. Wśród delikatnie szumiących drzew ukazuje się krąg przyjaciół zgromadzonych przy blasku ogniska i dźwięku gitary. Miłość jest drogowskazem, którego nie wolno omijać, drogą prowadzącą do radości, pokoju, uprzejmości, łagodności, opanowania, cierpliwości i dobroci wobec siebie i innych. Mistyczny

kontakt człowieka z przyrodą jest krokiem do zrozumienia samego siebie, jest ubogaceniem go wewnątrz, duchowo.

II

*„Nie rzeczywistość sama,
ale serce, z jakim ku niej przystępujemy,
daje rzeczom kształty i kolory”.*

(Henryk Sienkiewicz)

*„Nadziei każdy musi szukać sam dla siebie.
Nie ma żadnej powszechnej recepty”.*

(Czesław Miłosz)

Świat. Jakże człowiek przypomina małą mrówkę w ogromnym mrowisku wśród morza hałasu, a tymczasem. . .

Długa droga wśród wysokich drzew lasu wlewa nutkę ciepła i miłości do zmęczonego życiem serca człowieka. Zielone korony rozpościerające swe gałęzie nad głową strudzonego wędrowca tworzą swoisty tunel do innego świata. Do świata pełnego zachwyty, zadumy, spokoju i bezgranicznego piękna. Z oddali słychać trel ptaków cieszących się z tego, że mogą mieszkać w tym swoistym przedsiönku raj. Spoglądając w górę, aby dojrzeć przez liście lazuruw niebo, można dostrzec gdzieś przybite do konarów małe domki dla leśnych śpiewaków.

Nadzieja w sercu prowadzi człowieka tam, gdzie on jeszcze nie był. Kieruje człowieka w stronę tego, co nie jest obecne, czego nie można uchwycić, przewidzieć. Jest ustawieniem własnego życia na szukanie Miłości. Z każdym kolejnym stawianym krokiem człowiek ma wrażenie zatapiania się w siebie, w swoje życie, w swój ziemski byt. „Dokąd zmierzam? Jaki jest mój cel?” – padają nagle pytania przez nikogo niewypowiedziane, jak grom z jasnego nieba. A w koło tylko cisza, która rozpościera wokół swe ramiona, jak matka kochająca dziecko.

Nadzieja jest esencją życia. Pozwala ona sięgnąć myślą, decyzjami, marzeniami poza wszelkie możliwe przeszkody, poza to, co nam zagraża. Ludzie nadziei to osoby, które doświad-

czają tajemnicę swojego wnętrza, które z zaufaniem przyjmują możliwość swojej twórczej przemiany.

Wiatr mknąc, jak cień lub zjawa, lekko kołysze liście poruszające się w pewnym rytmie. . . Osoby bez nadziei chowają się w sobie, zapadają się w swój własny, niedostępny, ponury i okopany przed innymi świat. Są oni wewnętrznie poranieni i żyją w swoich kryjówkach, norach, jamach, chcąc co najwyżej przetrwać to życie, a nie prawdziwie żyć.

Szelest tętniącego lasu przypomina dopiero co przychodzące na świat nowe życie. . . narodziny nadziei w spotkaniu z drugim człowiekiem, któremu się wierzy, ma się do niego zaufanie. Potrzebujemy wokół siebie ludzi wiarygodnych, gdyż rozmawiając z nimi szczerze, możemy doświadczać wzrostu w nas nadziei.

Zza jednego z konarów drzew spogląda ukradkiem koralikowymi oczami pewne stworzenie. Skradając się powoli do tegoż ogromnego cienia, plamy na horyzoncie, coraz ostrzej i wyraźniej widać kontury i barwy przepięknej łani hasającej szczęśliwie na łonie natury. Pomimo dostrzegania sytuacji po ludzku będących beznadziejnymi, należy patrzeć w głąb siebie, do naszego wnętrza, do naszej duszy. Bo nadzieja jest ukierunkowaniem serca na przyszłość, nawet jeśli rozum mówi, że już wszystko stracone. . . gdy walczymy z nieuleczalną chorobą, z serią oskarżeń, które powaliły nas na ziemię, z rozpaczą spowodowaną odejściem od nas osoby ukochanej. . . Nadzieja, bez względu na to, jak wielkie lub małe ma szanse, nigdy się nie poddaje.

Gdzieś z daleka wiatr niesie odgłosy życia: świergot ptaków, stukot dzięcioła, szum drzew. Podążam dalej wyznaczoną sobie drogą wśród zieleni lekko szeleszczących koron lasu. Wiatr delikatnie muska konary i liście wiekowych, jak i młodziutkich drzew. Ponad wszystkimi odgłosami, jak gdyby w tle, unosi się cichy, niepewny szelest leśnego podłoża pokrytego warstwą zieleni traw i mchów – odgłos ciszy.

III

*„Pierwsza mowa szatana
do rodu ludzkiego
zaczęła się najskromniej
od słowa: dlaczego?”*

(Adam Mickiewicz)

Jaśniej widokrąg paletą barw na granatowym niebie. Gromadzące się tłumnie nimbostratusy tworzą tło do otoczonej blaskiem tęczy – zwiastunki pokoju. Ten istnie niebiański most łączy w swym sercu rzeczywistość i wnętrze każdego z nas.

Czysta kartka, splamiona czasami paroma kroplami atramentu z kałamarza, przeistacza się w życie, które wypełnia ją swoimi notatkami. Niewidzialne pióro sokoła lub jastrzębia spisuje wydarzenia, uczucia, słowa wypowiedziane i te niewypowiedziane, kreśląc historię... Jakże niezwykle jest świat otoczony blaskiem Miłości!

Strach. Wprawia człowieka w namiętny niepokój i drzenie wnętrza duszy. Każdy potrafi go odczuć, gdy staje „oko w oko” z tym, co w sobie nosi, kim tak naprawdę jest i jaki jest. Otaczający człowieka świat betonowych bloków, ceglanych domów i kamienistych ulic gromadzi w swym sercu rynek proponujący wszystko, czego dusza zapagnie. Można na stoiskach targowych, przypominających graciarnię, znaleźć zestaw noży do zbijania czasu, papierosy, które pomagają rzucić palenie, tłuczek do ziemniaków, żarówki dla niewidomych, średniowieczną gilotynę z napisem: „Nie trać głowy!”... Krocząc pomiędzy straganami, można poczuć się jak dorosły z napisem na czole: „Przeterminowane dziecko”.

W tym istnym rozgardiaszu życia trzeba posiadać choćby trochę zrozumienia dla siebie, aby nie być człowiekiem bez serca. Sami dobrze musimy przeżywać swoje wnętrze, aby ogarniać miłością innych. Dopóki człowiek nie pozna stanu swojej duszy i swojego serca, chętnie oskarża innych. Natomiast po-

znanie dogłębne siebie powoduje byciem spokojnym, pewnym siebie, bo dociera do człowieka wówczas właściwy ogląd życia.

W pobliżu zaczął wróbelek usiadł na wystającym parapecie jednej z budowli. Człowiek stanął, rozejrzał się i spojrzął w ogromną bibliotekę wspomnień na swoim twardym dysku pamięci, będącego archiwum życia. Nastąpiła cisza. . .

Możemy zobaczyć siebie we właściwym świetle, patrząc na nasz stosunek, nasze odniesienie do innych osób, które czynią zło. Za bardzo trzymamy się tych, którzy potępiają, oczerniają, osądzają i kopią dołki. Człowiek zagubiony przez swe czyny, bywa doprowadzony do sytuacji krańcowej wytrzymałości, aby zostawić ludzi, a wówczas spotkać i posłuchać Miłości. Każdy powinien stanąć przed lustrem, które czasami mogłoby pęknąć albo przeraźliwie krzyknąć: „Jeżeli nie możesz przyjść do siebie, to przyjdź do mnie!”.

Człowiek usiadł na ławce wyciosanej z konara drzewa i zamknął oczy. Myśli. Dookoła rozpościera się piękno, cisza i spokój. Szkoda, że nie każdy ma w życiu szansę ujżenia takiego widoku, że nie każdy potrafi taki widok odczuć.

IV

*„Miłość nie wyraża się w myślach.
Miłość jest”.*

(Antoine Saint-Exupéry)

Góra, wzniesienie porośnięte soczystą trawą, kwitnącymi kwiatami i unosząca łagodny, delikatny zapach łąki. Zieleń, otulająca wzniesienie jak najcenniejszym płaszczem, spływa po zboczach aż do podnóża, odsłaniając gdzieniegdzie pobliskie pagórki. Doświadczenie bliskości szczytu jest bladym odbiciem, duchowym spotkaniem z Miłością. Każde wejście w ciszę, skupienie, samotność, zaparcie się siebie jest duchowym przyjmowaniem tego, co z „góry”.

Dominujący na niższych partiach wzniesień las przybiera różne odcienie zieleni, od jaskrawych do niemal czarnych, w zależności od gatunków drzew i od ilości docierających promieni słonecznych. Zapatrzony w Miłość człowiek powinien być, jest ponad tym, co ziemskie, ale żyjąc na ziemi. Posiada umiejętność panowania nad tym, co jest przeciwieństwem ducha, czyli nad ziemskością, która kojarzy się z trudem, z żądzami, z przykrością i niewiernością. Wysokie topole wyciągają z radością i wdzięcznością swe ręce ku niebu.

W oddali błysnęła, delikatnie zmarszczona przez wiatr, lustrzana tafla jeziora. Kochający widzi więcej, dalej, głębiej. Prostym gestem, będąc z Miłością, wyraża się troska i oddanie wszystkiego, co się ma, czyli siebie. Ponad wszystkim spokojnym, majestatycznym ruchem płynęły po sklepieniu nieba chmurki, tworząc, na porośniętej zielenią górze, harmonijną grę światłocieni. W życiu zawsze się przenikają dwie rzeczywistości: ból i radość, które wychowują człowieka i są składowymi jego szczęścia.

Miłość, która jest źródłem naszych myśli, wchodzi we wrażliwość serca, która nas wypełnia radością i nie może ulec zniszczeniu ani przez cierpienie, ani przez niedostatek, ani przez nie-

życzliwego nam człowieka. Jej działanie jest niedostrzegalne, jak wiatr muskający korony drzew, który znika między liśćmi. Nie wiemy, jak i kiedy czyni nas przemienionymi. Nie wiemy, dlaczego podejmujemy ryzyko w sprawach, które w rozumieniu innych są przegrane. Sami dziwimy się, że stać nas było na powiedzenie tego, co podpowiadało serce, sumienie, rozsądek czy troska o drugiego człowieka. Nie wiemy, jak zachowamy się w rozmowie, której się obawiamy, będącej jeszcze przed nami.

Piramida. Stos ogromnych bloków kamiennych, które wycięto, oszlifowano i poukładano z milimetrową dokładnością. Wierzchołek tej olbrzymiej budowli zdaje się dosięgać nieba. Jak piramida nagle staje się istną drabiną, schodami do innego świata, tak Miłość przychodzi gwałtownie i jest zawsze wtedy, gdy człowiek przez swoją decyzję, wypowiedź, czyn chce Ją uwielbić. Już tylko wiatr i słońce pamiętają, że tu była, a w miejscu, gdzie przebywała, podnosi się młoda, świeża trawa. . .

V

*„Technicznie żyjemy w epoce atomowej,
uczuciowo ciągle w epoce kamiennej”.*

(Erich Fromm)

Delikatny jak skóra niemowlaka, kojący ludzkie smutki i niedole wiatr kroczy po nizinnych terenach ziemi, rozpraszając czarne chmury zła czyhającego na bezbronnego człowieka. Te same ulice, dzielnice, domy mijane spacerowym krokiem są niewzruszonym symbolem istnienia ludzkiej istoty.

Nasza wrażliwość lub jej brak odsłaniają nasze wnętrze. Chłód emocjonalny, nieczułość, nieprzystępność, brak relacji z innymi i zamknięcie się w sobie obrazują serce z głuche go kamienia. Takiego wnętrza nie jest w stanie poruszyć nawet bezradność umorusanego, z czerwonymi policzkami i łzami w oczach, dziecka z twarzą anioła.

Krajobraz pięknych starych dębów, pagórków otacza swą prostotą dzieło ludzkich rąk. Wiatr, którego szum, loskot, wycie przeraża niejednego człowieka, przechadza się po zakątkach betonowego świata. Budowanie własnego życia bez Miłości prowadzi do nieszczęścia. Posiadanie mąci umysł i staje się żądzą, która sprawia, że człowiek inny jest wewnątrz, a inny na zewnątrz. Koncentracja na tym, co materialne, prowadzi do tego, że zapomina się o tym, co istotne, czyli byciu człowiekiem. Nie można przede wszystkim chcieć, ale trzeba myśleć o tym, aby przede wszystkim być, ponieważ im więcej człowiek posiada rzeczy, w tym większym stopniu rzeczy posiadają człowieka.

Gasnący blask wieczornej zorzy tworzy przestrzeń, która jest nieskończona i niedostępna. Wyrwany do połowy z korzeniami dęb na pobliskim wzniesieniu pochyła się nad stromym urwiskiem. Zachodzące słońce spuszcza swe oblicze i zasypia utulone ciepłym letnim powietrzem. Można chcieć należeć do osoby przez miłość, ale nigdy nie można chcieć należeć do rze-

czy przez pokusę posiadania jej. Jakże wielkim dramatem jest to, że można być tak blisko Miłości, a jednocześnie tak daleko.

Nasze życie jest zależne od pragnień, którym pozwalamy rozwijać się w sercu. Jakie jest nasze zasluchanie i zapatrzenie w doczesność, takie rodzą się w naszym wnętrzu pragnienia. Nie wszystko, na co patrzymy i czego słuchamy, jest źródłem naszego pokoju ducha.

Życie człowieka trwa wśród wielu wschodów i zachodów słońca. W odludnym, niedostępnym, nietkniętym przez kulturę i cywilizację miejscu samotnie rosnąca wierzba pochyla swoją bujną czuprynę nad odbijającym księżyc stawem, od którego wolno ku ludzkim sercom płynie drzemiący strumyk.

VI

*„Rzeczą zmysłów jest oglądać,
rzeczą intelektu myśleć”.*

(Immanuel Kant)

Promyk rozpalonego ogniska pośrodku leśnej polany rozświeca ciemne zakamarki ludzkiej drogi życia. Iskry lecące na brunatną ziemię wokół paleniska zmieniają się w czarne węgielki.

Jaka mowa, takie i serce. Chcąc zbliżyć się do Miłości, należy uważnie patrzeć na to wszystko, co nas otacza. Gdyż o Dobroci mówi zarówno kamień leżący na drodze, jak i wschód lub zachód słońca podążającego powolnym krokiem ku granicy horyzontu.

Każdy człowiek posiada w swoim wnętrzu słowa, które nim kierują, słowa, które wyjaśniają nam rzeczywistość. Rozważanie i noszenie ich w sercu prowadzi do życia w Miłości. Dzięki tej prawdzie poznajemy swoje wnętrze, to, co wprowadza człowieka w stan gniewu, buntu, rozgoryczenia czy żalu. Słowa zostały dane człowiekowi po to, aby mógł wyrażać swoje myśli, bo one odkrywają zawsze to, czym jesteśmy i to, co wypełnia nasze serca. Dzięki przebudzeniu się, otwarciu na rzeczywistość, którą pokazuje nam, którą postrzega i tworzy Miłość, stajemy się wolni przez widzenie życia wolnego od pozorów, jakimi żyje i karmi się świat.

Czerwienieją wysokie drzewa zgromadzone wokół polany, jak przy okrągłym stole. Jasne lampki nieba zaczynają ukradkiem migotać na granatowym tle sklepienia ziemskiego. W tej głębokiej dziczy roznosi się echem muzyka natury.